

Andrzej Bartyński

Rozmowy na globie - człowieka o sobie



Jasny cel - ciemne okulary

– Ażeby każdy mógł pojąć i zrozumieć jasny cel naszego dzisiejszego spotkania przy okrągłym stole w *salonie mych myśli*, przyniosłem dla każdego ciemne okulary – objaśnił ten fakt filozof Pan Nietwór i ciągnął dalej – tych ciemnych okularów nie przyniosłem jedynie naszemu Autorowi, ponieważ w ciemnych okularach chodzi na co dzień. Cel jasny. Nie chce, aby mu zaglądano w oczy.

– Ja też nie chcę, aby mi zaglądano w oczy i dlatego też proszę o ciemne okulary – zawołała podnieconym głosem okienna framuga w *salonie mych myśli*.

– Spokojnie, spokojnie – odpowiedział filozof Pan Nietwór – wszystko po kolei. Najpierw wyjmę ciemne okulary z jasnego opakowania i potem je rozdaję, jak Pan Bóg przykazał.

Jak powiedział tak uczynił. Wszyscy są w ciemnych okularach: błękitnooka i złotowłosa Wiosna, piwnooka jak heban czarnowłosa Luna i asystent Daniel Spaniel, a także w *salonie mych myśli* okienna framuga w ciemnych okularach, a także w *salonie mych myśli* złocisty kandelabr nad okrągłym stołem w ciemnych okularach.

– Spokojnie, spokojnie – powiedział spokojnie filozof Pan Nietwór – wszystko po kolei. Teraz kolej na naszego Autora. Opowie nam o swej wyprawie w ciemnych okularach do Lasek Warszawskich na spotkanie z absolwentami Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Niewidomych im. Róży Czackiej.

Dziękuję za udzielenie mi głosu. Gdy utraciłem wzrok całkowicie podczas hitlerowskiej okupacji Lwowa, mego rodzinnego

miasta, zacząłem nowe życie w ciemnych okularach losu. Cel był jasny. Pokonać tego wroga, który zabrał mi światło. Przez dzień i noc, przez noc i dzień ta walka trwa do dzisiaj. I taki był sens naszego spotkania absolwentów w Laskach. Pokonać tego wroga, który zabrał nam światło. Piątek, sobota, niedziela, 7. 8. 9. dzień października 2016 roku. W sobotę, przed południem podczas mojego poetyckiego występu, o który mnie proszono przypomniałem wzruszające słowa wiersza mojej laskowskiej wychowawczyni Alicji Gościmskiej, nomen omen herbu Ślepowron. Byłem jej wychowankiem od grudnia roku 1946, gdy przyjechałem do Lasek z Wrocławia, do czerwca roku 1950, gdy wyjechałem z Lasek do Wrocławia, aby kontynuować naukę w Pierwszym Liceum Ogólnokształcącym.

Jak żołnierz

*Jest jak żołnierz wychowany
walczyć nigdy się nie boi
zawsze porządnie ubrany
i pięknie na baczność stoi
Nosi imię Greków dawnych
on też widać będzie sławny
Andrzej Bartyński ze Lwowa
to o nim są moje słowa*

Alicja Gościmska

Niezapomniana Alicjo Gościmska! Całym sercem dziękuję Ci za te słowa i za to wszystko, czego mnie nauczyłaś, żeby pokonać tego wroga, który zabrał mi światło. O tak, o tak, a przy tej pięknej, walecznej okazji, mojej kochanej siostrze Hali dziękuję za ten światła szalik, który jak widać na sobie ciągle noszę. Drodzy widzowie, posłuchać proszę.

Double whisky

mojej siostrzyczce Hali

*Gdy utraciłem oczy
dałaś mi oczy swoje
szliśmy do kina we dwoje
ołówkiem szeptu rysowałaś sceny
a ja widziałem greckie Ateny
morskie syreny, labirynt
złotą nić Ariadny
cały świat stubarwny
Odysa, Homera, Pegaza
mówiłaś – jutro idziemy na Picassa
pojmować sekret jego sztuki
więc piłem wino Twej nauki
i znowu szeptu zręczna mucha
wkladała obraz mi do ucha*

*I tak przez całe nasze życie
świat mi malujesz
a ja na corridzie
ja byk i matador wzięci razem
też się stajemy obrazem
byk i matador razem wzięci*

*walczą na płótnie mej pamięci
obaj zawzięci*

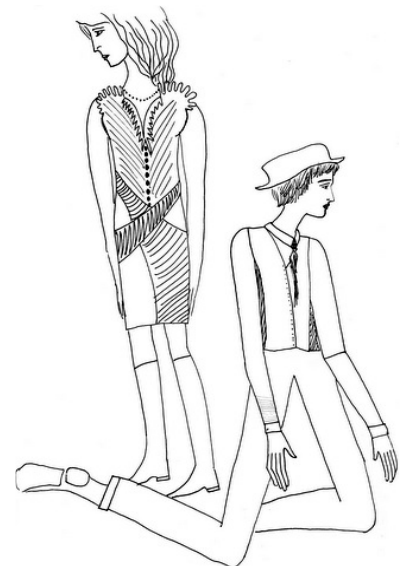
*Jeszcze niech jedna rzecz będzie jasna
generał przyprowadził błazna
to wymyśliła moja siostra
wzięła i namalowała obraz
widownia woła: kim panowie są!
ja odpowiadam – mną
to ja w dwóch postaciach
jeden się śmieje
a drugi bój stacza
widownia szaleje
byk rogami zahacza
i krew się leje
„psia krew sobacza”!
A gdy utracił oczy
dała mu oczy swoje
by malowali świat we dwoje
Ona pędzelkiem, farbą na płótnie
a on zatrudnił wiersza lutnię
by dźwiękiem barwić słów obrazy
i tak malują świat razem*

*Tu ukłon niski
niech żyje sztuka i double whisky
publiczność wznosi braw półmiski
niech żyje sztuka i double whisky
widownia pełna jak butelka
niech żyje sztuka wielka
zawołał korek od butelki
i się przytulił do kropelki*

PS.

– To ja okienna framuga w *salonie mych myśli*, przyozdobiona ciemnymi okularami, zwracam się z prośbą do naszego Autora, aby nam znów coś opowiedział o swoich Laskach przy następnym spotkaniu przy okrągłym stole.

– Będziemy bardzo chętnie słuchać – zawołali razem, głos zza pieca i złocisty kandelabr. Obaj w ciemnych okularach w drodze do jasnego celu w *salonie mych myśli*.



Rys. Barbara Medajska